

# DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawładnienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

## TELEGRAMY.

(W. T. B.)

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 12 bm.

#### FRONT ZACHODNI.

Koło La Boisselle (na północ-wschód od Albert) mała niemiecka wycieczka nocna przeciwko pozycjom angielskim przyniosła w zysku 29 jeńców i jeden karabin maszynowy. Po stronie niemieckiej strat nie było.

Na zachód od Mozy Francuzi bez skutku atakowali nasze pozycje na północ-wschód od Avocourt, pozatem zaś ograniczyli się do ożywionej działalności swej artylerji.

Na wschodnim brzegu koło wyżyn Poivre, trzy kontrataki francuskie, przygotowane gwałtownym ogniem, przyniosły nieprzyjacielowi wielkie straty i żadnej korzyści.

Dwa razy nie udało się atakującym wojskom przerwać przez linię naszego ognia, trzeci atak zламаł się tuż przed naszymi zagrodami w ogniu karabinów maszynowych.

W lesie Caillet wobec zaciętej obrony zdobyliśmy piędź za piędzią nieco terenu.

W walce powietrznej zestrzelono latawca francuskiego koło Ornes (w okolicy Woëvre). Lotnik zabity.

#### FRONT WSCHODNI.

Koło Garbunówki (na północ-zachód od Dynaburga) odparte zostały ataki kilku rosyjskich pułków.

#### FRONT BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelné Dowództwo armji.

### KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 12 kwietnia.

#### FRONT ROSYJSKI i POŁUD-NIOWO-WSCHODNI.

Nic szczególnego.

#### FRONT WŁOSKI.

Ożywiona walka artylerji trwa na niektórych odcinkach frontu. Nieprzyjaciel, który usadowił się w kilku wysuniętych rowach oraz za murem obronnym koło Riva na południe od

Sperone, został z tych pozycji wyparty.

Wobec tego ofenzywa włoska całkowicie została odbita.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler  
Feldmarszałek-leutnant.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 11 kwietnia. Kwatera główna donosi: Na tronie Iraku Anglicy ponieśli ponownie krwawą porażkę koło Felahie, przyczem zostawili na placu boju 3,000 poległych prócz oficera i kilku żołnierzy którzy trafili do naszej niewoli.

Dnia 9 bm. przed południem, po półtoragodzinnym gwałtownym ogniu artylerji nieprzyjaciel zaatakował pozycje nasze wszystkimi siłami swemi z prawego brzegu Tygrysu koło Felahie.

Na początku walki, która trwała 6 godzin, udało się nieprzyjacielowi wdrzeć do niektórych naszych okopów, lecz wojska nasze zgmiotły intruzów i, skoro nadeszła pomoc, odrzuciły nieprzyjaciela bagnietami do jego poprzednich pozycji.

Wieczorem po bitwie naliczyliśmy w naszych rowach oraz przed okopami przeszło 3000 trupów. Jeńcy przynajmniej, że najbardziej ucierpiała 13 dywizja angielska, która wyłącznie z Anglików się składa.

Dywizja ta w swoim czasie walczyła pod Dardanelami i została niedawno wysłana na front Iraku.

Na pozostałych frontach nic nowego.

LONDYN (11 bm.) Tel. Reutersa donosi: **Król przyjmował w pałacu Buckinghamskim delegatów parlamentu francuskiego**, przyczem wygłosił przemowę, w której między innymi zaznaczył: Odwiedziny te mają bardziej jeszcze zacieśnić wspólną działalność obu narodów. Delegaci na własne oczy przekonają się, jakie czynione są wysiłki w celu zaopatrzenia armji i marynarki we wszystko, co potrzebuje. Przekonają się jak bardzo współczują w Anglii niedoli ludności z dzielnic zajętych przez nieprzyjaciela i jak bardzo podziwiają męstwo i wytrwałość narodu francuskiego. Przedewszystkiem jednak na własne oczy zobaczą jak naród angielski bez różnicy rasy, stanu i stronnictwa jednomyślnie zdecydowany jest prowadzić nadal wojnę dopóty, aż zniknie ostatecznie to wszystko, co stoi w drodze pokojowemu

rozwojowi. Swoboda i pokój, oto są ideały narodu angielskiego w ojczyźnie i w kolonjach. Silniejsza niż kiedy od początku wojny jest wiara, że ostateczne zwycięstwo uwieńczy słuszną sprawę.

AMSTERDAM (11 bm.) **Wyrok rady morskiej w sprawie zatopienia „Palembang” i „Tubancji”** opiewa: w wypadku «Palembangu» pierwsza eksplozja wywołana została przez minę, która wybuchła w pewnej odległości od statku.

Druga eksplozja wywołana została przez torpedę, wypuszczoną z pewnej odległości. Torpedy tej nie mógł wypuścić angielski kontrtorpedowiec, z drugiej strony nie jest przecie wykluczone, że strzał był wymierzony w stronę statku angielskiego, chybił celu i trafił w «Palembang».

Trzecią eksplozję należy również przypisać torpedzie wymierzonej przeciwko «Palembang».

W sprawie «Tubancji» chodzi również o torpedę. Znalezione w łodziach ratunkowych «Tubancji» ułamki metalowe pochodzą niewątpliwie od torpedy brązowej z czarną głową, która została wystrzelona z łodzi podwodnej lub torpedowca bez uprzedzenia. Ponieważ w pobliżu «Tubancji» nie było innego statku, strzał był dla niej przeznaczony.

NOWY-JORK (11 kwietnia). «New York World» pisze w artykule wstępnym: Wypada, aby rząd czas pewien zachekał na **odpowiedź Niemiec w sprawie „Sussex”**.

Pozatem jednak nie może być wątpliwości, jaką drogę obrać mają Stany Zjednoczone, jeżeli «Sussex» zatopiony został przez łódź podwodną niemiecką, jak o tem świadczy cały rozporządzalny materiał dowodowy.

Rząd nasz nie może nadal utrzymywać **stosunków dyplomatycznych z rządem**, który stale łamie swe zapewnienia i obietnice. Do wojny jednak dojść może tylko w tym wypadku, jeżeli Niemcy nas zmuszą, natomiast należy wynaleźć jakąkolwiek **drogę pośrednią**.

BERN (10 bm.) «Temps» pisze, iż obiegają pogłoski, jakoby Niemcom udało się zbudować **łódzie podwodne bez periskopu**. Zaznaczyć tu należy, że podczas licznych zatopień statków w ostatnich czasach widziano doskonale ślad wyrzuconej torpedy, ale nie zauważono wcale periskopu łodzi podwodnej. Że pogłoski te nie są zmyśleniem, świadczy artykuł w holenderskiej gazecie «Landstorm», poświęconej żegludze, który w sprawie tej powiada: odpowiednie ustawienie soczewek i zwierciadeł na kadłubie statku pozwala komendantowi czynić konieczne obserwacje; wprawdzie łódzie te w celu kierowania się muszą się trzymać

bardziej na powierzchni morza, jednak skuteczniejszą się to przednią częścią, a brak periskopu pozwala uniknąć zwrócenia na siebie uwagi.

AMSTERDAM (12 b. m.) Dyrekcyjja zachodnio-indyjskich poczt otrzymała telegram iskrowy od kapitana nowego statku „Columbia“ donoszący, że statek **najechał** o godz. 5 min. 45 prawdopodobnie **na minę**. Statek wraca powoli w kierunku latarni morskiej Sunk. Przednią część statku pełna jest wody. Statek norweski «Nana» dopomaga. Kapitan ma nadzieję doprowadzić statek do portu londyńskiego. Z Hock van Holland pośpieszyły statki holownicze na pomoc. «Columbia» została w zeszłym roku zbudowana i sprzedana nowojorskiej firmie za 710,000 funtów szt.

LONDYN (11 bm.) Lloyds donosi, że **statek włoski** «Uniola» (2,367 ton) został torpedowany. Załoga uratowana.

LONDYN (11 b. m.) Komunikat Reutersa. Parowiec «Ellaston» (3,796 ton) został **zatopiony**. Załoga została uratowana. Statek był nieuzbrojony.

GENEWA (11 bm.) Komunikat Ag. Havasa. W zatoce Socoa wysadził na ląd duński parowiec «Atlante» 36 uratowanych z **zatopionego** hiszpańskiego parowca «Santanderino». Cztery osoby utonęły.

NIZZA (11 bm.) Angielski parowiec «Livonian», który przybył tu z Newcastle, miał na pokładzie 9 ludzi z załogi francuskiego żaglowca «St. Hubert», **zatopionego** w dniu 30 marca przez niemiecką łódź podwodną na oceanie Atlantyckim.

BERLIN (12 bm.) Julius Bachem pisze w «Tag'u»: Zarząd niemiecki słusznie czyni wdrażając obecnie już całkowity wewnętrzny **rozdział od Rosji** (krajów okupowanych) po tem jak silny miecz niemiecki i austro-węgierski oznaczył **granice wschodnie**.

ATENY (b. m.) W sprawie niezwłocznego zażegnania **kryzysu ministerjalnego** urzędownie donoszą, że prokurator Chacakos, który uchodzi za najwybitniejszego prawnika w Grecji, obejmie ministerjum sprawiedliwości po Rhallisie, ten ostatni obejmie stanowisko ministra finansów po ustępującym Dragumisie. Koła urzędowe zaznaczają, że wypadkom tym nie trzeba nadawać żadnego znaczenia. Na dalsze stanowisko ministerjum to nie będzie miało żadnego wpływu. Polityka rządu, pomimo wszelkich trudności, zgotowanych finansom Grecji przez koalicję, będzie prowadzona nadal konsekwentnie i dlatego próby koalicji i kół Venizelosa, skierowane ku wywołaniu kryzysu gabinetowego można uważać za udaremnione.

BERLIN (11 bm.) «Tägl. Rund.» donosi z Wiednia: «Ikdam» donosi z Aten: Dwa wielkie parowce transportowe francuskie wysadziły w **Salonikach osiem tysięcy wojsk ozarnogórskich.**

BERLIN (12 bm.) Z Haagi donoszą do «Berliner Tagebl.»: Podług wiadomości «Times'a», państwa **koalicyj** wyznaczyły na miesiąc maj w Rzymie **konferencję** w sprawie **amunioji.**

PARYŻ (12 bm.) Pośrednie **podatki** i dochody z monopolów państwowych dały w ciągu pierwszego kwartału 1916 r. nadwyżkę 106 milionów franków w porównaniu z pierwszym kwartałem 1915 r. i o 142 miliony mniej niż w pierwszym kwartale roku normalnego.

LIZBONA (12 bm.) Podług doniesienia pism, prezes ministrów w imieniu wszystkich **ministrów** podał się do **dymisji.**

LIZBONA (12 b. m.) Komendant Portu Amelja w portugalskiej kolonii **wschodnio-afrykańskiej** donosi, że zajęta przez Niemców miejscowość Kionga ponownie została odebrana. (Uwaga: Kionga położona jest w trójkącie na południe od ujścia rzeki Rovuma na terytorjum niemieckiej kolonii wschodnio-afrykańskiej. Nieduży ten obszar odcięty jest od reszty kolonii niemieckiej przez rzekę Rovuma, która obecnie wylała, jako do obrony niezdatny, został prawdopodobnie przez Niemców opuszczony i zajęty przez Portugalczków. O ponownem zajęciu przez Portugalczków nie może być mowy, gdyż miejscowość ta nigdy do Portugalji nie należała i od wybuchu wojny nie była jeszcze ani razu przez nią zajęta.)

SZANGHAJ (12 bm.) Biuro Reutersa donosi: Ogłoszona została **niezależność** prowincji Cze-Kiang.

WASZYNGTON (12 bm.) Podług niepotwierdzonych wiadomości miał **Willa umrzeć** od ran, które otrzymał w jednej z ostatnich potyczek.

## Z walk nad Dźwiną.

Sprawozdawca «Berliner Tageblat'u» Dr. Michaelis, przebywający na północno-wschodnim froncie niemieckim, przesyła następujące sprawozdanie z walk, odnoszących się do ostatniej rosyjskiej ofensywy.

Nie ulega wątpliwości—pisze wspomniany sprawozdawca—że Rosjanie liczyli na zupełnie pewny wynik swej ofensywy.

Silne oddziały konnicy stały w pogotowiu za ich linjami, aby bezpośrednio po przełamaniu frontu rozpuścić swe zagony poza niemieckimi linjami i utworzyć czoło rosyjskiego pochodu. Rzeczywistość zgotowała tym zamierzeniom zawód.

Być może, że rosyjskie kierownictwo niedoceniało liczby trzymających naprzeciwko nich straż wojsk niemieckich, w każdym jednak razie za nisko oszacowało siłę niemieckiego oporu. Tak więc okres dziesięciu dni, w którym Rosjanie prawie bez przerwy, dniem i nocą walili głowami w niemieckie stanowiska, w którym wystrzelali ogromne ilości ciężkiej amunicji, przyniósł im tylko krwawe straty.

A należy przytem dodać, że uderzali, jeśli nie zawsze ze zręcznością, to jednak z wielką walecznością i pogardą śmierci. I nawet jedynym małym sukcesem, jaki osiągnęli 26 marca na południe od jeziora Narocz, niedługo mogli się poszczycić.

Biorąc pod uwagę całokształt rosyjskiej ofensywy, należy przedewszystkiem podnieść, że wprawdzie Rosja-

nie kładli główny nacisk na poszczególne punkty przełamania, jednak każdy poszczególny oddział rosyjski otrzymał polecenie przebicia się przez niemieckie linje.

Naczelne niemieckie kierownictwo było naturalnie do pewnego stopnia na rosyjskie uderzenie przygotowane i również wojska przebywające na froncie musiały wcześniej zorientować się, gdy zauważyły, że Rosjanie swoje własne zapory z drutu kolczastego w tych punktach, z których miało wyjść ich uderzenie, kilka dni przed atakiem usunęli.

Jednak w szczegółach nie można było powiedzieć, na które części niemieckiego frontu zdecydowani są Rosjanie skierować swój główny nacisk. Należało się więc spieszyć wszędzie na baczności.

Właściwe rosyjskie uderzenie poprzedziła w czasie od 15 do 22 marca zawzięta walka minowa w poszczególnych częściach frontu na południu od Dźwińska, i w odcinku drogi, prowadzącej do Nowo-Aleksandrowska.

Lecz właśnie w tych punktach rosyjski ogień działowy stał coraz bardziej, tak iż można było przypuszczać, że w tych właśnie miejscach poważnego uderzenia nie należy oczekiwać. I rzeczywiście w nocy z 21 na 22 marca nastąpiło właściwe rosyjskie uderzenie na innym miejscu, a mianowicie, między linją kolejową prowadzącą z Wilna do Dźwińska, a potokiem Lawkessy, płynącym na zachód w oddaleniu około pięciu kilometrów od wspomnianej linii kolejowej.

Niemiecką i rosyjską linję bojową przedzieliła tu znaczna stosunkowo bagnista, słabo zalesiona i nieco sfalowana przestrzeń, przyczem na rozsianskich po tem bagnie wysepkach trzymały straż niemieckie placówki.

Na tym więc bardziej niż niekorzystnym terenie, chcieli Rosjanie sprawić niespodziankę. Bez żadnego przygotowania działowego, zbliżyli się, odziani w białe śnieżne płaszcze do niemieckich stanowisk. Zostali jednak na czas rozpoznani, i uderzenie rozwinęło się w niemieckim ogniu. Wtedy dopiero odezwała się rosyjska artylerja, poczem Rosjanie pięć razy ruszyli do szturm. Cały wynik uderzenia na tym ważkim stosunkowo froncie streszcza się w liczbie 600 zabitych Rosjan.

Z brzaskiem dnia 22 marca postanowili Rosjanie poprobować w tym samym odcinku szczęścia z pociągiem pancernym, który wypuścili na niemieckie stanowiska; koncentryczny ogień niemieckiej artylerji zmusił jednak pociąg do szybkiej ucieczki.

Ponieważ można było oczekiwać ponownej gościny pociągu, wysadzono w powietrze w nocy na 23 marca część toru kolejowego.

I w rzeczy samej, gdy dnia 23 marca pociąg pancerny przedsięwziął ponowną wyprawę, wtoczył się na wysadzony odcinek i utknął. Wszelkie wysiłki Rosjan, by go uruchomić, spełzły na niczem. Niemiecka artylerja wzięła się do roboty i rozbiła go w gruzy. Bezsilny jego kadłub leży dotychczas na szynach.

Dnia 22 marca, mimo niepogody, ogień rosyjskiej artylerji stał się potężniejszy i podczas następnego dnia coraz bardziej się wzmagał. Z 6000 pocisków przeszli Rosjanie do 12,000 strzałów najcięższego kalibru, jednak nie osiągnęli żadnego sukcesu, któryby odpowiadał nakładowi zużytej amunicji.

Potem w dniu 24 marca znowu pokusili się na tem samym miejscu o zwycięstwo, podejmując bez przygotowania działowego nagły szturm, jednak i tym razem akcja ich spełzła na dobrych chęciach.

Więc jeszcze raz przerzucili się do ognia działowego najcięższego kalibru.

## Dookoła wojny.

### Ojciec św. o pokoju.

Z Paryża donoszą: Asquith, zapytany przez pewnego włoskiego męża stanu o przebieg rozmowy z Ojcem św., oświadczył, iż Ojciec św. mówił o pokoju, którego pragnie z utęsknieniem, aby wiara w miłość bliźniego nie znikła z powierzchni ziemi. Nie słusznem byłoby—zdaniem Ojca św.—twierdzenie któregośkolwiek z państw walczących, jakoby jeszcze nie nadeszła odpowiednia pora dla zawarcia pokoju.

Ojciec św. jest silnie przekonany, iż wszystkie narody pragną pokoju. Wolę narodów należy szanować zanim jeszcze ludzie nie stracą wszelkiej nadziei na przyszłość.

### Rosja i Rumunja.

Rząd rosyjski zabronił wywozu do Rumunji. Zakaz ten stoi w związku z uchwałami ostatniej konferencji paryskiej.

### Grecja i Serbia.

Z Aten donoszą, że urzędowe pismo «Embros» zapewnia, iż wybitne osobistości rządowe udzielają rządowi serbskiemu rady, aby poczynił kroki o zawarcie odosobnionego pokoju z Austrią z zupełnem wykluczeniem osoby i dynastji króla Piotra.

### Powołanie 18 i 19-letnich w Anglii.

Wszyscy nieżonaci mężczyźni w wieku od 18 do 19 lat zostali powołani do służby wojskowej.

## Z GALICJI.

### Zgon namiestnika Galicji.

Czytamy w «Czasie» z dnia 8 bm. Dzisiaj rano nadeszła tutaj wiadomość o śmierci namiestnika Galicji, generała Hermana Colarda. Zgon przyszedł prawie niespodziewanie, bo jeszcze wczoraj urzędowe komunikaty mówiły o polepszeniu się stanu zdrowia namiestnika.

Powołany na stanowisko administratora kraju dnia 20 lipca r. z., objął je w niezwykle trudnych stosunkach. Przez kraj nasz od Wieliczki do wschodnich krańców przeszła burza wojenna i spowodowała dotkliwego jego zniszczenie.

Po wyparciu nieprzyjaciela, Galicja pozostała jednak nadal jeszcze terenem wojennym! z tego też względu najwyższe czynniki postanowiły oddać administrację Galicji w ręce osobistości o wojskowej randze.

Wybór padł na generała Hermana Colarda, przyczem komunikat półurzędowy wyraźnie zastrzegł, że powołanie to jest przystosowane do chwilowego stanu rzeczy i nie oznacza żadnej zmiany w systemie rządowym w Galicji.

## Sprawy wysiedleńców.

### Zjazd ziemski o wysiedleńcach.

Z dniem 30 sierpnia 1915 r. wydano, jak wiadomo, w Rosji ustawę, dotyczącą wygnañców polskich, oraz sposobów, w jakie można przyjść im z pomocą finansową. Z czasem jednak poszczególni gubernatorowie wydali nielegalnie nowe instrukcje, sprze-

czne z ustawą powyższą. Przedstawiciele wygnañców bezskutecznie uskarżali się na takie samowolne postępowanie władz administracyjnych. Dopiero teraz zjazd ziemski postanowił prosić swych przedstawicieli w Dumie o wniesienie interpelacji do ministra spraw wewnętrznych w sprawie powyższej. Prasa polska w Piotrogradzie wyraża życzenie, że dzięki inicjatywie zjazdu ziemskiego, uda się instrukcje, zmierzające przeciwko akcji ratowniczej wygnañców usunąć.

### „Now. Wrem.“ o odszkodowaniu.

«Now. Wrem.» wita uchwalenie przez Dumę wniosku o odszkodowaniu dla wysiedleńców, pisząc między innymi, iż «Rosja zaciągnęła dług wobec zrujnowanych kresów zachodnich i dług ten winna też spłacić». Jednocześnie jednak gazeta oświadcza, że podziałem spłaty tego długu winno zarządzać państwo, zapewni to bowiem sprawiedliwy podział. Obecnie, zdaniem wspomnianego wyżej dziennika rosyjskiego, najbardziej upośledzeni są uchodźcy-Rosjanie, a świadcząc o tem mają informacje, zebrane przez Komitet Tatjanowski, oświetlone obszerniej w «Now. Wr.».

Ze statystyki tej widać, iż według narodowości wygnañców jest: Rosjan 434.739, Łotyszów — 145.551, Polaków — 113.611, Litwinów — 30.715, Żydów—36.510, innych—26.785.

Organy polskie wychodzące w Piotrogradzie, zaznaczają, że jest to dziwna statystyka i że cyfry w niej podane nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

## ROSJA.

### Dwunasta zmiana ministerjalna w Rosji.

W organie nacjonalistów «Nowoje Wremia», znajdujemy znamienity artykuł, napisany z powodu dymisji Chwostowa i wysnuwający z dymisji tej wnioski następujące: «Brak wyraźnego kursu politycznego najzupełniej tłumaczy i ten fakt, że w ciągu ostatniego półtora roku odbywa się już dwunasta zmiana na stanowiskach ministrów wogóle i trzecia w ministerjum spraw wewnętrznych. To stałe przesuwanie się figur biurokratycznych należy uważać za niepokojące. W niepomyślności biurokracji naszej niepokoi nie to, że służba państwowa stała się u nas czemś w rodzaju podwórza z dwoma bramami, gdzie ze wszystkich stron dmą przeciągi polityczne, lecz to, że straciła ona twardy grunt pod sobą. Tylko społeczeństwo zorganizowane może być pewnem oparciem rządu. Tylko społeczeństwo rosyjskie, mające w sobie niewyczerpane zapasy sił twórczych i zapału patriotycznego, może obecnie poprzeć siłę władzy, wzmocnić jej powagę i wprowadzić do sprawy rządu wewnętrznego jasność i stanowczość, które przedewszystkiem są niezbędne dla wszelkiej władzy państwowej».

### Reorganizacja tyłów frontowych w Rosji.

Dziś stało się, jak zaznaczają organy rosyjskie, jasnym, że organizacja ostatecznych celów wojny równoznaczna jest w Rosji z należyłą reorganizacją t. zw. tyłu, i że zadanie to przechodzi siły czynników, dotąd uznawanych za jedynie miarodajne i ad hoc powołane. Trudno przewidzieć, jak się stosunki ułożą dalej—powiada dosłownie «Riecz»—ale już dziś, sądząc ze zjazdów rolniczego i wojenno-przemysłowego, należy oddać,

# KRONIKA

## CALENDARZYK.

**Dziś:** Hermenegilda.  
**Jutro:** Walerjana.  
**Pojutrze:** Anastazji.  
 Wschód słońca—o g. 4 m. 36  
 Zachód słońca—o g. 7 m. 21

## Z Wilna.

— **Kartofle.** Ostatni transport kartofli, otrzymanych przez miasto, którego sprzedaży towarzyszył, jak wiadomo, niebываły natłok publiczności połączony z nieszczęśliwymi wypadkami już prawie jest wyczerpany, pozostało bowiem zaledwie paręset pudów na nasiona, sprzedawanych po 2 mk. za pud.

Kartofle zaś przeznaczone do jedzenia sprzedawano po cenie od 1 rb. do 40, a nawet 30 kop za pud, zależnie od stanu danych kartofli, wiele bowiem było zmrożonych, zepsutych, nie zdalnych do użytku, a jednak w braku innych przebojem kupowanych przez ludność miasta.

Chcąc zaspokoić wszystkich przy obliczeniu po 1 funcie dziennie na osobę trzeba było sprzedawać dziennie około 5.000 pudów, miasto zaś otrzymuje przeciętnie 2—3 tys. pud.

Kartofle, w które jest zaopatrywane Wilno, pochodzą z Królestwa. (o).

— **Ze stowarzyszeń.** We wtorek wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej pracowników Zarządu miejskiego.

Najważniejszą część posiedzenia stanowiło omawianie sprawy dodatkowej pożyczki wydawanej członkom ze względu na obecne trudne warunki materialne.

Dotychczas ustawa przewidywała tylko pożyczki w wysokości nie przekraczające cztero-miesięcznej pensji uczestnika kasy, na przedostatnim zaś posiedzeniu wyłoniono sprawę wydawania jeszcze pożyczki dodatkowej.

W celu opracowania danego projektu była wtedy wybrana komisja, która wespół z zarządem kasy naszkicowała ów projekt i przedstawiła go zgromadzonemu na wtorkowym posiedzeniu członkom kasy.

Wypracowany projekt z małymi poprawkami przyjęto, a brzmi on jak następuje:

Część papierów procentowych, będących własnością kasy, zarezerwować dla zrealizowania w razie potrzeby wydawania kapitału występującym członkom.

Swobodną gotówkę wydawać członkom mającym w kasie odpowiedni kapitał, jako dodatkową pożyczkę w rozmiarach jeszcze jedno-miesięcznej pensji z zaliczeniem pobranych awansów, zgodnie z § 20 ustawy, pod warunkiem:

- 1) że amortyzacja pożyczki nastąpi po końcu wojny w ciągu roku;
- 2) procenty od nowej pożyczki będą pobierane stosownie do stopy procentowej, według której uda się kasie zaciągnąć pożyczkę na zastaw papierów procentowych;
- 3) pierwszeństwo będą mieli ci, którzy nie wykorzystali jeszcze swego prawa zaciągnięcia pożyczki w wysokości 4 miesięcznej pensji, z pośród tych zaś, co już zaciągnęli ową pożyczkę, ci którzy pobierają mniejsze pensje i
- 4) na razie wydawać kwotę wynoszącą pół pensji miesięcznej bez wylizania awansów.

Na zakończenie odbyły się wybory, rezultat których jest następujący:

Do zarządu kasy zostali wybrani pp. Piłsudski, Walicki, J. Kozłowski i W. Kozłowski. Z pośród nich na prezesa wybrano p. Piłsudskiego.

Kandydatami do Zarządu zostali wybrani pp. Salmonowicz i Łyżewski.

Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Wilczewskiego, Nowickiego i Mackiewicz; na kandydata — p. Czechowicza.

Do Komisji finansowej wybrano pp. Masłowski, Mickiewicz, Dowgirda i Urbanowicz. (o).

— **Wiadomości o szkołach.** «Wiln. Ztg.» (№ 84) donosi: Wszystkie ogłoszenia i wskazówki wszelkiego rodzaju, które dotyczą szkół i sił nauczycielskich w Wilnie, podległych Niemieckiemu Nadburmistrzowi, na przyszłość w celu skrócenia procedury nie będą pozostawiane oddzielnym osobom, lecz będą urzędowo publikowane w «Wilner Zeitung».

Żadne trudności z tego powodu wyniknąć nie mogą, ponieważ na zasadzie linii wytycznych wydanych przez Naczelnego Dowódcę Wschodu każda szkoła winna posiadać osobę przeznaczoną do udzielenia nauki języka niemieckiego, a ponadto oczekiwaniem jest, że i pozostałe osoby personelu nauczycielskiego, które dotychczas językiem niemieckim nie władają, znajomość jego sobie przyswoją.

— **Osobiste.** Helena Iwaszkiewicz i Helena Swazkiewicz proszone są zgłosić się we własnym interesie do proboszcza św. Jakuba.

— **Drugi Burmistrz Wileński.** «Wiln. Ztg.» (№ 84) pisze: Na miejsce dotychczasowego drugiego Niemieckiego Burmistrza w Wilnie, p. Kapitana Weissenborna, który został mianowany Nadburmistrzem Grodna, przybywa p. nadlejtendant Pilz.

— **Po wypłacie.** Osoby, które były zatrudnione przy spisie ludności w cyrkule VIII-ym będą łaskawe zgłosić się w celu otrzymania zapłaty (9 marek) do D-ra J. Boguszewskiego w Zarządzie Miejskim (wydział sanitarny) codzień od 11 do 12-ej.

— **Wypłata honorarium za spis ludności.** Podaje się do wiadomości pp. rachmistrzów IX cyrkulu (Zwierzynieckiego), iż wypłata honorarium za prace przy spisie ludności odbyć się ma w sobotę 15 b. m. przy ulicy Ś-to Jańskiej 24, m. 1 od godz. 5 do 6 po poł.

— **Przejechanie.** Wczoraj rano na pl. Katedralnym jakiś motocyklista najechał na 73-letnią żebraczkę Bwę Jurawiczową, powodując jej silne stłuczenie całego ciała. Poszkodowaną w karetce Pogotowia odwieziono do szpitala Sawicz. (o)

— **Niefortunna zabawa.** Przed dwoma dniami przywieziono do Wilna z okolic Oran chłopaka wiejskiego, który znalazłszy gdzieś w polu nabój karabinowy, zaczął się nim bawić, pragnąc go kamieniem rozłupać. Nastąpił wybuch, którym chłopakowi urwało palec u ręk. Ulokowano go w Wilnie w szpitalu Sawicz. (o)

— **Koncert.** W niedzielę nadchodzącą, d. 16 kwietnia, w sali «Litni» odbędzie się koncert, który ze względu na program jak też i wykonawców budzi dużo zainteresowanie. Wystąpi na nim smyczkowy zespół orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Wyleżyńskiego. Będzie to więc drugi występ orkiestry smyczkowej, której przyjętne, dyskretne brzmienie zyskało ogólne uznanie słuchaczy. Na koncert niedzielny wypożyczyl cennych swoich instrumentów hr. Ledóchowski. Dla znawców będzie to ciekawy szczegół niedzielnego koncertu. Solistką wieczoru będzie p. **Zofja Bortkiewiczówna**, która między innymi, odspiewa dawno zapowiadane pieśni ludowe z okolic Krakowa. Akompanjament objęła p. Ada Beran.

Bilety można nabywać w cukierni W-go Sztrala a w dzień koncertu w kasie sali «Litnia».

— **Wydawnictwo muzyczne.** W księgarniach wileńskich ukazał się walc «Grafal», ułożony przez p. Aleksandra Zasztowta. Cena walca 30 kop. Dochód ze sprzedaży tych nut jest przeznaczony na pomoc głodnych drukarzy.

## [:] Z Lutni.

W nadchodzącą sobotę 15 kwietnia sekcja lit.-dramatyczna wystawia znakomitą komedię Michała Bałuckiego „Radcy pana Radcy“, zaliczającą się do najlepszych utworów scenicznych komedjopisarza polskiego. Akcja trzech aktów tej komedji jest jednym ciągiem ucieśnych sytuacji i nieustającego humoru.

W głównej roli «Radcy» — wystąpi p. Juliusz Strycharski.

Kasa czynną jest codziennie od godz. 5—8 wiecz. w kancelarji «Litni».

## Litwa i Ruś.

### Bezdomni księża litewscy.

Z listu ks. J. Grajewskiego, pisanego do swego przyjaciela ks. kanon. Propolanisa w Rzymie, ogłoszonego drukiem w numerze Chikagowskiej «Katolikas» z d. 23 lutego r. b. i przedrukowanego obecnie w № 26 kowieńskiej «Dabartis», dowiadujemy się nieco szczegółów o duchowieństwie litewskim, które będąc zmuszone lub dobrowolnie swe parafie opuściło.

Więc biskup żmudzki ks. Karewicz mieszka w Smoleńsku i zamierza przez Sztokholm udać się do Rzymu.

Biskup sejneński ksiądz Karaś bawi w Petersburgu, natomiast djeceją w jego zastępstwie rządzi ks. kanonik Dobryło. W Sejnach pozostali nadto jeszcze tylko 3 księża: Sawicki, Piotrowski i Szeszkiewicz.

W Mohylowie, gdzie zgromadziło się ok. 4000 bezdomnych litwinów, mieszkają następujący księża z djec. sejneńskiej: prałat Błażewicz, kanonik Jałbrzykowski, oraz księża Pianko, Stankiewicz i Grajewski. Prałat Antonowicz z Mohylowa przeniósł się do Lgowa w gub. kurskiej.

Z biskupem Karasim w Petersburgu mieszkają też księża: Narjewski, Totorajtis i poseł Łaukajtis.

Część wychowawców seminarjum sejneńskiego uczy się dalej w seminarjum petersburskim; reszta zaś rozsypana się po obszernej Rosji.

Księża Jerzy Stangajtis, Kociello z Serej, Szumliszis i Paparonis zmarli. zm.

— **Z Poniewieża** donoszą do «Dabartis», że już tam kończą budować rzeźnię miejską, w której odtąd wolno będzie tylko bić bydło. zm.

— **W Białymstoku** w d. 30 marca władze niemieckie skonfiskowały 1000 jaj pewnemu kupcowi, który podjął się dostarczać jaja szpitalowi za cenę po 20 fenigów za sztukę, gdy tymczasem najwyższa cena ustanowiona na jaja sięgała 11 fenigów. zm.

## Działalność Polki.

Julja Ledóchowska, siostra obecnego generała zakonu jezuitów, od dawna żywiła w duszy dążenie do trudnych zadań. Po ogłoszeniu tak zwanego tolerancyjnego manifestu w państwie rosyjskim, udała się do Petersburga aby założyć tam ognisko wychowawcze dla Polek, zagrożonych prawosławiem i wpływami. Niebawem jednak zmuszoną była opuścić stolicę Rosji. Przeniosła wtedy swój zakład do Finlandji, nie ustając w pracy, niewzruszona w dążeniu do dobra, z ogniem niewygasłego entuzjazmu w duszy. Wojna zastała ją w Sztokholmie. Dobrze przyjęta w inteligentnych sferach szwedzkiej stolicy, po udanej składce na ofiary wojny w naszym kraju, spostrzegła, że ma pod sobą pomyślny grunt do propagandy politycznej na dobro swej ojczyzny. Postanowiła z odczytem wystąpić o Polsce. Zadanie przedstawiało się trudnym tej kobiecie, która nigdy publicznie nie zabierała głosu. Ale trudności zawsze urok miały dla niej. Oto ustęp z wiersza tej mężnej i wierzącej pani, użyty przez przyjacielską rękę:

Chcę, ach, chcę po stromej drodze  
 Iść, gdzie ciernia nęci woń,  
 I choć w strachu, i choć w trwodze,  
 Rękę kłaść w Chrystusa dłoń.  
 Chcę, chcę z ciernia uwić sobie  
 Wieniec barwny w krople krwi.  
 I w męczeńskiej tej ozdobie  
 Pukać do wieczności drzwi.

Przedsięwzięcie siostry Ledóchowskiej znakomicie się udało, jak zape-

komu należy, wielką zasługę w sprawie zaopatrzenia armji. Jak wynika bowiem z referatu, wygłoszonego na zjeździe przem.-wojennych komitetów, między armją źle zaopatrzoną a krajem, cierpiącym na dezorganizację powszechną utworzyła się pustka, którą wypełnił jedynie zapal społeczeństwa, z izbami prawodawczymi, organizacjami związków miast i ziemstw, oraz komitetami wojennymi na czele. Okolicznością nader znamienną jest to, że w krajach, gdzie pierwiastek społeczny, rozwinał się znacznie szerzej i głębiej aniżeli w Rosji, organizacja wojenna pozostała w rękach rządu. W Rosji zaś dzieje się całkiem inaczej — tutaj stwierdzić należy silny prąd, dążący do udziału bezpośredniego społeczeństwa w organach, kierujących sprawami obrony państwowej. Nie ulega wątpliwości, że dzieje się tak dlatego, iż władza rządowa zadaniu temu sprostać nie jest w stanie.

## Z Dumy.

Duma uchwaliła budżet państwowy. Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą 3,646,584,577 rubli, dochody zwyczajne i nadzwyczajne 3,191,149,318 rubli.

## Cesarz rosyjski na froncie.

Cesarz rosyjski wyjechał z Carskiego Sioła ponownie na front.

## Kartki.

Z niedoli, która rozgościła się na dobre dziś nietylko w naszym mieście, lecz na całym niemal świecie, najcięższą, najsmutniejszą pono jest ta, co chodzi w kapeluszu i w czystym ubraniu. Najcięższą jest, bo niezaradną — wstydy się żebrac, a do pracy fizycznej, jedynej, która dziś jako tako popłaca, brak jej mięśni, brak jej przedewszystkiem silnych łokci. Cicha jest i lubi ukrycie, przecie wprawne oko potrafi ją odnaleźć i w nieskończonym szeregu czekających na chleb, kartofle, łyżkę stawy ciepłej lub ciepłą odzież i t. p. zawsze gdzieś na szarym końcu, zawsze przez innych wyprzedzona, odtracona. Posiadamy wprawdzie «tanie» obiady dla inteligencji, lecz te mimo stosunkowej swej taniości bądź co bądź dziesięciokrotnie są droższe od tych, z których lud może korzystać.

Prawda, że za kilka kopiejek nie można dać takiego obiadu jak za kilkadziesiąt — lecz nie o jakość stawy tu chodzi... dla głodnego — talerz zupy z ziemniaków wystarczy za najwykwintniejsze pasztety; to co uniemożliwia osobie inteligentnej korzystanie z kuchen ludowych, to nieokresane zachowanie się tego «towarzystwa», które stale tam bywając i czując się jak u siebie w domu, z dziwną zaiste oschłością serca każdą osobę innej sfery traktuje jako intruza, obsypując brutalnymi przewiskami lub złośliwymi docinkami.

Rzecz dziwna, że u nas miernikiem wartości socjalnej dotychczas jest pieniądź, rzecz dziwna, że osoby inteligentne, stojące na czele naszej akcji dobroczynnej i społecznej tak mało mają zrozumienia dla tej właśnie najcięższej niedoli.

Dajcie jej to, co dajecie tamtej niedoli w łachmanach, ani trochę więcej, ale dajcie to w formie, która umożliwi przyjęcie, aby ofiarowana przez was łyżka stawy nie zmieniła się w gorzką truciznę, aby nie było takich niestety wypadków, że ludzie wolą śmierć głodową, niżeli korzystać z takiej dobroczynności.

jot.

wnia świadek jego, p. Michał Łempicki, poseł ziem piotrkowskiej, który równocześnie z nią bawił w Sztokholmie.

W odczycie swym wyłożyła naprzód zasługi Polski, jako przedmurza i apostoła chrześcijaństwa, jako obrońcy od Mongołów; szerzej rozwinęła wstęp o królowej Jadwidze i unji wolnych narodów. Mówiła potem o Sobieskim. Rozwinęła dalej paralele między Kościuszką a Washingtonem. Osobny ustęp poświęciła pierwszej insurekcji i zakończyła malowidłem niedoli polskiej obecnej. Niejednokrotnie brzęk rycerskiej zbroi miały słowa tej mężnej pani, szczególnie w Szwecji echo zdolne zbudzić, jak np. gdy zapewniała, wraz z Kościuszką, iż «niema Polski, gdzie niema honoru».

Spiewa ona w innym wierszu o sobie:

O Panie, niech będę jak promyk słoneczny,  
Co nieci pociechę, wesele roznosi...

Sądzić wolno po tem, co o działalności Ledóchowskiej słyszymy, że dano jej więcej, aniżeli prosi.

## OBRAZKI WOJENNE.

### „Lej“.

Taktyka dzisiejsza wojny przybrała własny, odrębny charakter.

W chwili, gdy cel doraźnej ofensywy w otwartym polu został osiągnięty, wchodzi w swe prawa metody walki fortecznej. Najdalej wysuniętą linię rowów strzeleckich umacnia się jako fortyfikację polową i od niej usiłuje się podejść ku również okopanemu przeciwnikowi.

W tym celu kopie się t. zw. sapy, rowy wężkowate, posuwając je naprzód pod osłoną szafców, powstających naturalnie niejako przez narzucenie na brzegi rowu ziemi, pozostającej po jego wykopaniu.

Nieprzyjaciel broni się artylerią, a później w walce z bliska przez rzucanie granatów ręcznych i z maszyn, tak, że do samych przeszkód z drutu dostać się często niepodobna. Wówczas poczyna się pochód pod ziemią, by zrobić wyłom w pozycjach wroga przez wysadzenie w powietrze ważnych punktów jego stanowisk i zająć je następnie szybkim atakiem piechoty. Z tych wybuchów powstają wyrwy, owe leje czy lejki, o których codzień prawie przynoszą wiadomości komunikaty sztabowe z różnych frontów, szczególnie z zachodniego.

Miny takie zakładają pionierzy. Nasamprzód trzeba podprowadzić ganek podziemny aż pod stanowisko, które zamierza się wysadzić. Jeżeli teren jest kamienisty, robota nie postępuje przez dzień więcej, niż o pół metra albo o metr.

W zwykłej glebie można posuwać się o 15 do 20 metrów dziennie. Ganek idzie albo horyzontalnie pod ziemią, albo też ukośnie do góry, zależnie od poziomu terenu i pozycji nieprzyjacielskiej. Jeżeli ziemia jest sypką, trzeba korytarze podparć ramami z desek. Szczególnie trudną jest robota w piasku i żwirze. Unikać też musi spotkania się z wodą zaskórnią, która nieraz zalewa gotowy już ganek i niszczy dzieło długiej pracy.

Im korytarz dłuższy, tem większe trudności pracy z powodu niedostatecznego dopływu powietrza. Trzeba doprowadzać je rurami, robotnicy muszą luzować się co pół godziny albo i częściej.

Jeżeli poprzednio wysadzono kamienie dynamitem lub innymi środkami, pozostaje w szparach gaz trujący, który wypływa jeszcze całymi dniami w korytarz. Wówczas robotnicy muszą mieć przyrządy do oddychania, pełne tlenu. Czasami wdziewa im się hełmy takie jak nurkom, do których to hełmów wpompowuje się z zewnątrz świeże powietrze.

Przyrządy takie, zwykle ciężkie, utrudniają bardzo robotę i tak niewygodną w pozycji kłęczącej lub nawet leżącej, w jakiej się odbywa. Do oświetlenia służą lampy takie, jak w kopalniach, lampy bezpieczeństwa.

Gdy korytarz doszedł dożądanego miejsca pozycji nieprzyjacielskiej, trzeba przygotować minę, której wybuch utworzy lej. Materiału wybuchowego potrzeba wiele, więc rozmieszcza się go nie tylko w samym wylocie korytarza, ale w dwóch sztolniach bocznych, każda po jakie 80 cm. długości. Czasem zakopuje się też minę u końca korytarza w głąb. Przed wybuchem zamyka się szczelnie korytarz, aby gazy nie uchodziły i nie traciły prężności.

Ale nieprzyjaciel również posuwa się pod ziemią, aby przeszkodzić grożącym mu robotom. Przeciw jego kontrminom zakłada się znowu kontrminy. Robotnicy kierują się przy tem tylko słuchem, uważając jak najdokładniej, skąd dochodzi szmer, zdradzający kreć robotę saperów nieprzyjacielskich. Smer ten słyhać nieraz już na 10 metrów pod ziemią, czasem jednak gdy teren jest bardziej zwarty, trzeba więcej zbliżyć się, aby coś dosłyszec. Gdy stwierdzono, że korytarz nieprzyjacielski jest w pobliżu, wierci się szybko sztolnię w tym kierunku aby wsadzić w nią minę i spowodować wybuch, nim nieprzyjaciel zdąży naładować materiał wybuchowy w końcu swego ganku.

Robotnicy słyszą dokładnie, kiedy ich przeciwnicy kończą kopać, a zaczynają kłaść naboje. Chwila takiego czekania jest niesłychanie denerwująca, gdyż obie strony spieszą się kto prędzej założy materiał wybuchowy i przycisnie guzik przy drucie elektrycznym, zapalającym minę. Często rozstrzyga o wszystkim parę sekund.

Wreszcie słyhać głuchy wybuch, powierzchnia ziemi podrywa się w górę i powstaje «lej», o który zaczynają się dopiero walki piechoty.

Tak wygląda przebieg prac, których rezultat czyta następnie publiczność w komunikatach, donoszących o zdobyciu «leja» lub «lejka».

### Przed mostem.

Linje kolejową zreparowano. Ustępujące wojska nieprzyjacielskie zniszczyły tor i wysadziły mosty w powietrze. Na starym szlaku, gdzie biegły dwie błyszczące, stalowe wstęgi szyn, ułożono inne, używane, ordzewiale; dawne żelazo-betonowe mosty zastąpiono tymczasem drewnianymi, opartymi na grubych, potężnych balach. Ruch cywilny był wstrzymany; jedynie długie łańcuchy pociągów wojskowych dążyły ku linii bojowej, wioząc świeże oddziały zwerbowanych żołnierzy. Niekiedy przewożono wielkie armaty polowe, podobne do groźnych, legendarnych potworów, to znów zapasy amunicji lub transporty żywności.

Szły one nieprzerwanym ciągiem dniami i nocą w stronę frontu, skąd dochodziły odgłosy strzałów armatnich, przeciągłe, wstrząsające ziemią, jak pioruny podczas letniej ulewy. Nocami widać było ogniste smugi lub krwawe łuny palących się wsi.

Wzdłuż toru kolejowego, zwłaszcza przy nowo zbudowanych mostach ustawiono warty ze starszych żołnierzy rezerwy. Przechadzali się oni na swych posterunkach, pilnując toru.

Mniej więcej o 12 kilometrów od stacji, gdzie zwarta linja lasu z obu stron otaczała nasyp drogi żelaznej, na moście, przetrzonym ponad niezbyt szeroką, wartką rzeką, stał żołnierz. Od czasu do czasu oddalał się w jedną lub drugą stronę, powracając na zwykłe miejsce, gdzie usłyszał turkot zbliżającego się pociągu.

Wieczór zapadł. Zmrok zwolna spływał nieuchwytnym cieniem na czarną płaszczyznę lasu, na wyraźny szlak osypanego żwirem nasypu, na głębokie koryto krętej, wijącej się wśród leśnej gęstwiny rzeki. Słyhać było spokojny bulgot wody, która przelewała się jednostajnym szmerem, uderzając o drobne wysepki z kamienia lub przeciskając się w gęstym splocie powykrzywianych fantastycznie korzeni.

Na skraju lasu zamajaczył cień. Zbliżał się szybko w stronę mostu.

— Stój! — krzyknął żołnierz.

Cień posuwał się dalej.

— Stój! bo strzele! — powtórzył i zmierzyl się... lecz nagle z tyłu chwyciło go kilka rąk. Usiłował wyrwać się... bezskutecznie.

Ktoś tępym narzędziem uderzył w głowę... Krew bluznęła gorącym strumieniem... wypuścił karabin i padł bez przytomności.

Kilka ciemnych postaci zbiegło z nasypu pod most.

W wieczornej ciszy rozlegał się urywany, krótki zgrzyt piły, przeznajającej z błyskawiczną szybkością wiązanie mostu. Drobną żółtą proszkę sypał się jasnymi nitkami na wodę.

Z oddali doszedł przeciągły świst lokomotywy. Tempo roboty pod mostem przyspieszono.

Żołnierz, leżący na odłamie nasypu, drgnął. Niepowiązane myśli płały się w jego mózgu. Czuł ciężar, tłoczony mu głowę, która bezwładnie spoczywała w kałuży krwi.

Warta... ból... syk piły... gwizdek... pociąg idzie... jakiś sygnał dać, jakiś znak! Gdzie karabin?

Próbuje się podnieść... niema sił. Szuka rękoma, czołga się w stronę, gdzie upadła broń... już, już za chwile dotrze, wystrzeli!

Zamigotało światło na zakręcie. Znow gwizdek. Z pod mostu wybiegają ciemne postacie, są tuż, tuż około niego. Wzdłuż porośniętego murawą brzegu rzeki oddalają się śpiesznie i głą w ciemnej gęstwini lasu.

Pociąg dojeżdża, sapie. Drgają wielkie reflektory, rzucając długie, złote snopy światła. Drobnutkie iskry wylatują garściami z komina lokomotywy, osypując drzewa i łąki żarzącymi się punkcikami. Drży nasyp, huczą koła, trzeszcza łańcuchy.

Dowlókl się ostatnim wysiłkiem okrwawionych rąk chwyta karabin, szarpie konwulsyjnie za cyngiel.

Huknął strzał, powtarzając się echem ginącym w oddali. Zawarczał żelazny potwór, rozpedzone koła jęły pod naporem hamulców, zabręczały szyby. Smugi światła oświeciły nieruchomo czarną sylwetkę mostu. Pociąg zatrzymał się, dysząc ciężko, buchając kłębami pary i dymu.

Służba kolejowa i wojskowi wybiegli z wagonów.

— Gdzie warta?

Jeden z oficerów przeszedł na drugą stronę rzeki.

— Jest! — rozbrzmiewa donośnie w ciszy nocnej.

Po moście przesuwają się tylko migoczące światła laterek kolejowych, skupiają się wokół żołnierza, który leży twarzą ku ziemi, trzymając kurczowo karabin.

— Może jeszcze żyje? — ktoś zapytuje.

Jak gdyby w odpowiedzi, żołnierz poruszył się, szepcąc niezrozumiale, nieprzytomnie:

— Most... most... piłuj...

— Most podpiłowany! — odzywają się głosy.

Doktor wojskowy, który nadszedł z pociągu, schylił się nad rannym...

## PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chce kupić. Sklep tabaczný „R. Markusa“, róg Tatarskiej i S-to Jerskiej. 221

## PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuje. Józef Kędziński, Bonifratska (Siemionowska) 2-2. 237

## PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. Zaul. S-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA, do 10 r. i od 3-9 wieczór. 227

## Dr. Michał Świda wyjeżdża.

243

**Kawior** wybrakowany do sprzedania 40 kop. funt, tamże jest 10j i słonina. W. Pohulanka 31. Sklep Komarowskiego. 240

**Siemię kanarkowe** w zakładzie Rodziewiczza. W. Pohulanka 4. 241

**Wyprzedaj** piór i kwiatów po zwiniętym magazynie. Kazańska 9-12. 104

## Do sprzedania

całe urządzenie, sklep, oraz meble. Literacka № 11 m. 25. 229

**Do sprzedaży** artykułów świętecznych potrzebne zaraz kobiety z kaucją trzech rubli. Kazańska № 9-12. 242

## Kupuję

cenności, perły i drogie kamienie, antyki i sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. Tatarska 20-17. 238

## Mieszkania do wynajęcia

po 5 i 2 pokoje. 2 Portowa (Jarosławska) 15-1. 215

### JAK NALEŻY PISAĆ

## LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznanający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w **cenie 25 fenigów** we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

**Warszawianka** udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec, Wesoła 15-3 i piętro.